

**Recenzja dorobku naukowego w postępowaniu habilitacyjnym
dr Tomasza Klimkowskiego,
adiunkta w Instytucie Filologii Romańskiej UAM**

Otrzymałem do recenzji, w wersji papierowej oraz elektronicznej, następujące elementy: 1) monografię, czyli tzw. osiągnięcie wskazane, 2) 24 artykuły naukowe, 3) wykaz opublikowanych prac naukowych, 4) autoreferat.

Zacznę od **monografii**. Napisana w języku rumuńskim i wydana w Rumunii, liczy 288 stron, zatytułowana jest *Dublarea clitică și fenomenele conexe în limbă română contemporană*. Chodzi tu więc o dublowanie dopełnienia bliższego oraz dalszego w zdaniu przez zaimek osobowy proklityczny lub enklityczny. Wśród języków romańskich jest to właśnie w rumuńskim najbardziej regularne zjawisko. Istnieje jednak również w innych językach romańskich, na przykład we francuskim głównie w mowie potocznej w tak zwanej „składni chinook” (określenie Raymonda Queneau, chinook to język indiański w zachodniej Kanadzie nad Pacyfikiem).

Rozdział I nosi tytuł „*Indexing și flagging ca marcarea a obiectului*”. Chodzi tu o zaznaczanie podmiotu oraz o dublowanie dopełnienia przez powtórzenie go przez zaimek. Autor zrozumiale objaśnia terminologię i interpretuje te zjawiska. Dodatkowo na s. 21 nn. omawiana jest przechodność i nieprzechodność czasownika w językach europejskich. Na s. 22 w przykładzie (6b) przekład zdania po polsku musiałby brzmieć: *Piotr otrzymał pomoc od Jana*, a być może po kaszubsku można by użyć struktury przechodniej? Ponadto omawiana jest rola przyimków *pe, la* i zaimka *lui* w języku rumuńskim w związku z analizowanymi zjawiskami. Autor posługuje się zarówno metodą analityczną, jak też opisową, oraz porównawczą – tą ostatnią w odniesieniu do języków europejskich (także dialektów) oraz kilku „egzotycznych”, wykazując bogatą erudycję czytelniczą. Pod koniec rozdziału informuje odbiorcę, jaka jest od około 2005 roku obowiązująca norma gramatyczna w języku rumuńskim, do której rumuńscy filolodzy doszli po długim okresie sporów i wahań. Tytuł podrozdziału 1.3. jest tożsamy z tytułem całego rozdziału I, Autor wraca to angielskich terminów *indexing i flagging* (z 2006 r.) i przypomina wcześniejsze: *head-marking i*

dependent-marking z 1986 r. Przedstawia omawiane zjawiska w różnych językach i dialektach (irlandzki, dialekt wenecki etc., a nawet... esperanto) według tego, czy w danym języku występują obydwa zjawiska, czy też tylko jedno z nich lub żadne. Dochodzą dalsze, znakomicie wypunktowane sprawy niejako uboczne: 1) Antepozycja lub postpozycja „markerów”. 2) „Indeksacja” podmiotu bez dublowania, gdy samo istnienie końcówek dla poszczególnych osób gramatycznych (np. rum. *cit-esc, cit-im* etc.) określa podmiot, by użyć terminów bardziej tradycyjnych. 3) Indeksacja z dublowaniem klitycznym zaimkowym. Zdaniem kluczowym w tym przedmiocie jest (s. 41): „Język rumuński nie posiada zaimków klitycznych w mianowniku i nie zna dublowania podmiotu, chyba że dublowania redundantnego” (tłum. J. P.). 4) Problemy terminologiczne związane z dublowaniem przez klityki (różni autorzy stosują różne terminy). 5) Obowiązkowy zaimek dla dopełnienia w języku rumuńskim – porównanie z wieloma językami. 6) Czasownik „sekundarny” z zaimkiem rodzaju nijakiego – konstrukcja specyficzna dla języka rumuńskiego (zaimek *o*, cf. zwłaszcza seria przykładów (44). 7) *Flagging* analityczny z przyimkiem / markerem *pe* (i hiszp. *la*), *la*, syntetyczny – np. odmiana przymiotnika *alt* przez przypadki oraz *flagging*, jak rzekłby Zenon Klemensiewicz, osobliwy – zaimek *lui*, wymawiany potocznie *lu'*, zamiast odmiany rzeczownika, np. *o spun lu' mama* w miejsce *o spun mamei* ‘mówię matce’.

Rozdział II nosi tytuł, w tłumaczeniu na polski, „Zaznaczanie a typ i pozycja obiektu / dopełnienia” – taki sam tytuł ma kluczowy podrozdział 2.4. Tutaj również Autor potrafi porównać omawiany problem w różnych językach, konsekwentne zaznaczanie (rum. *marcare*) ma miejsce np. w języku litewskim, a nawet jest mowa o językach nieindoeuropejskich ergatywnych – cytowane są przykłady zdaniowe w języku baskijskim. Bardzo trafnie omówionych zagadnień szczegółowych znalazłem mnóstwo, wymienię najciekawsze. 1) Rodzaj i podrodzaj dopełnienia. Rodzaje to: ożywione / nieożywione, Hum / NonHum, podrodzaje: kombinacja powyższych, dochodzi jeszcze personifikacja obiektu, np. *păpușă* ‘lalka’. 2) Określoność / nieokreśloność (Def / Indef) oraz rodzajnik zero. 3) Opozycja: rzeczowniki pospolite / imiona własne (uniwersalia językowe), tu ciekawa sprawa w rumuńszczyźnie: przy imionach i nazwiskach występuje rodzajnik określony, a przy nazwach geograficznych – nieokreślony. 4) Podrodzaj (*subgen*) a określanie (*determinare*). 5) Zaznaczanie wielokrotne (podrozdziały 2.4. i 2.5.). 6) Zmiana miejsca dopełnienia w zdaniu, i to w różnych językach, a) bez zmiany zaznaczania, b) ze zmianą, tak w języku

rumuńskim – seria przykładów (91). 7) Przystawienie dopełnienia w zależności od tego, czy jest ono wyrażone rzeczownikiem, czy zaimkiem, oraz czy obecny jest przyimek *pe* (seria 100), np. *Pe Ion nu-l interesează nimic / Nu mă interesează nimic*. 8) *Wh-fronting* (*wh-* od angielskich wyrazów pytających *who? whom? when? what? where?*) jako zjawisko regularne w języku rumuńskim. 9) Dyslokacja, można by też użyć terminów: anafora i katafora. Seria (113) świadczy o tym, że Autor czytał nawet niesłusznie zapomnianego dziś Tesnière'a – te przykłady kojarzą mi się z francuskim pisarzem Raymondem Queneau, o którym już wspominałem na samym początku rej recenzji. I wreszcie 10) Zaznaczanie fakultatywne (*marcarea opțională*).

Rozdział III, „Zaznaczanie za pomocą przyimka *pe, la* we współczesnej rumuńszczyźnie”. – Chodzi tu o brak oznaczania dopełnienia bliższego przy pomocy zaimka osobowego, gdy zamiast tego stosuje się przyimek *pe* – natomiast przyimek *la* oznacza dopełnienie dalsze. Autor analizuje poszczególne sytuacje w zależności od kategorii gramatycznych i semantycznych występujących w zdaniu. Przykładowo: 1) Ośrodek: rzeczownik nieokreślony w syntagmie nominalnej - „sub-sytuacje”: a) obiekty nieożywione, np. *carte, bârfă, bomboană*, resp. 'książka, plotka, cukierek', b) ożywione obiekty NonHum, np. *câine* 'pies', c) także Hum, np. *om, translator, copii* 'człowiek, tłumacz, dzieci'. Bardzo trafna jest tu uwaga na s. 117 na temat uzusu niektórych *native speakers* języka rumuńskiego, lub ta dotycząca rzeczowników, którym towarzyszą liczebniki albo przymiotniki „ilościowe”, takie jak *câțiva, mulți* 'niektórzy, wielu'. 2) Podrozdział 3.1.1.4. – traktuje o analogicznej sytuacji z imionami własnymi. 3) Ośrodek: rzeczownik określony – tutaj „sub-sytuacje” są nieco inne. 4) Ośrodek: zaimek określony – i dalej według semantyki. Doczytawszy do tego miejsca, postanowiłem sprawdzić na sobie, czy w podawanych przykładach (tych z języka współczesnego, opuszczałem np. styl biblijny i język dawniejszy lub na taki stylizowany) wyrażałbym się poprawnie czy też niezgodnie z obecną normą. Tłumaczyłem owe przykłady na polski, a po upływie pewnego czasu robiłem retranslację. Okazało się, że prawie zawsze wynik retranslacji był poprawny (kontrprzykład: w zdaniu (247b) powiedziałem **Ce carte o cumperi?*). Nie znaczy to jednak, że trud Autora był zbędny, gdyż językoznawca nie tylko powinien wyrażać się poprawnie, lecz także umieć uzasadnić swój wybór środków językowych. Niezwykle sumienny ich opis w tej książce uświadomił mi, że z tą drugą powinnością byłoby u mnie miejscami kiepsko; pocieszam się domniemaniem, że nawet filolodzy rumuńscy mieliby

tu nieraz problemy. 5) Zaimki osobowe z przyimkiem *pe*: *pe mine*, *pe tine* etc. 6) Rzeczowniki z przymiotnikami pytajnymi, 7) Zaimki pytające i względne. – Tu kończy się obszar Cdir z *pe*, zaczyna się obszar Cind z *la*. Języka rumuńskiego zacząłem się uczyć w 1969 roku i odtąd stale obserwuję wycofywanie się konstrukcji z celownikiem i ekspansję przyimka *la*, toteż czytam tekst doktora Klimkowskiego z dużym zainteresowaniem. Przykład (260) pochodzący z 1948 roku: *Dau apă la vite* (zamiast ... *vitelor*) ‘daje krowom wodę’ nasuwa pytanie, kiedy to zjawisko zastępowania ma swój początek. Przykłady z serii (277), o treści religijnej, lecz pochodzące z internetu, w tym z YouTube’a, świadczą o tym, że proces ten nie jest zakończony.

Rozdział IV. – O ile poprzednie rozdziały koncentrowały się na tym, co w tytule dzieła zostało nazwane zjawiskami współwystępującymi, tytuł ostatniego rozdziału jest niemal tożsamy z tytułem całości, chodzi o dublowanie klityczne, najpierw dopełnienia bliższego (4.1.), potem dalszego (4.2.). Struktura wewnętrzna przypomina tę z rozdziału poprzedniego; chodziło w nim o przyimki *pe* i *la*, a teraz o podwojone dopełnienia. (Nb. Niżej podpisany użyłby – według autorów gramatyk niepoprawnie – form cytowanych w serii (317), tych z gwiazdką.) Najważniejsze poruszane w tym rozdziale problemy to: 1) Użycie przyimka *pe* (znacznie rzadziej *la*) lub jego brak, 2) miejsce dublującego zaimka (przed wyrazem autosemantycznym, czyli *anticipare*, lub po nim – *reluare*). Problem: celownik czy przyimek *la* pozostaje i tutaj aktualny, np. (493) *La canaliile astea... – Canaliilor astea le trebuie revoluție?*, za to podwojenie dopełnienia dalszego (czy *le* można opuścić?) jest tutaj problemem sekundarnym. – Podrozdział 4.3. wykazuje chwiejność normy i uzusu w wypadku nietypowych rzeczowników ożywionych – jakiego rodzaju gramatycznego należy użyć w „dublującym” zaimku klitycznym? Nietypowe są na przykład: nazwy liter alfabetu (seria 547), nazwy geograficzne (548). Dalej: jakiej liczby należy użyć – na przykład jeśli dopełnienie jest w Sing., czy „klityka” może być w Plur. i odwrotnie.

Wnioski. – Zauważmy przede wszystkim, że pierwsze dwa rozdziały są jak gdyby bardzo rozszerzonym wstępem, omawiają zjawisko podwojenia klitycznego w językach indoeuropejskich oraz w kilku „egzotycznych” (jak np. suahilijski), za to trzeci i czwarty dotyczą już tylko rumuńskiego, jak w tytule: współczesnego, chociaż są też „wypadki” w stronę stanów dawniejszych rumuńszczyzny. Teraz, we wnioskach, Autor wraca do oglądu porównawczego różnych języków, konfrontując rumuński z

włoskim. Wnioski dotyczą: 1) Sposobu oznaczania obiektu w języku rumuńskim, w perspektywie porównawczej właśnie, 2) Tego samego, ale w ujęciu wewnątrzjęzykowym – tu bardzo trafnie rozgranicza Autor normę i uzus, 3) Kryteriów oznaczania, 4) Korelacji: oznaczanie a „dublowanie”.

Bibliografia – wielojęzyczna – sprawia wrażenie, że Autor przeczytał wszystko, co trzeba, i jeszcze trochę. Podoba mi się to, że zawiera ona także pozycje praktyczne (podręczniki do rumuńskiego, słowniki *slangu / argot*, zbiory ćwiczeń dla studentów, a nawet podręcznik do nauki języka romskiego). A przykłady zdaniowe zaczerpnięto z tekstów literackich: dawnych, biblijnych, nowych i najnowszych, z języka mówionego, z internetu.

Jak wynika – mam taką nadzieję – z powyższego omówienia monografii dra Klimkowskiego, oceniam ją bardzo wysoko. Czy to dobrze, że książka została napisana po rumuńsku? Jeśli tak, to z dwóch powodów. Po pierwsze, opublikowano ją w Rumunii, po drugie – raczej nie przeczyta jej osoba niezainteresowana tym językiem. W Rumunii wysoko ceni się lingwistów, bardziej niż w innych krajach. Dowód: przyjrzyjmy się jednotomowym encyklopediom w kilku językach. Jeśli chodzi o romańskie: *Petit Larousse illustré* i jego wersje: włoska, hiszpańska i portugalska (ta ostatnia nosi tytuł *Dicionário prático ilustrado Lello*). Zdecydowanie najwięcej haseł poświęconych językoznawcom znajdziemy w rumuńskim MDE (*Mic Dicționar Enciclopedic*). Może w którymś z przyszłych wydań pojawi się hasło: Klimkowski, Tomasz, w bliskości np. (litera L) hasła Lombard, Alf (romanista i rumunista szwedzki), czego mu życzę.

Artykuły naukowe. W dokumentacji otrzymałem 24 artykuły, opublikowane (z jednym wyjątkiem) w Rumunii i w Polsce (tych pierwszych jest nieco więcej); trzy napisano po angielsku, jeden po francusku. Jednoznacznie według tematyki nie zdołałem ich podzielić na grupy, podziały się krzyżują.

W grupie „Historia języka rumuńskiego” widzę co najmniej trzy artykuły. Najbardziej mnie zainteresował „Limba română în interbelic – particularități ortografice”, traktuje o międzywojniu jako okresie, w którym kończy się w zasadzie proces ustalania normy rumuńszczyzny jako języka literackiego. Na mapie Europy międzywojennej widać „Wielką Rumunię”; przedtem Rumuni żyli w trzech państwach: Królestwie Rumunii (Wołoszczyzna, zachodnia Mołdawia), Cesarstwie Autro-Węgierskim (Transylwania) i Cesarstwie Rosyjskim (Besarabia). Ten artykuł doskonale systematyzuje wiedzę, którą co prawda miałem, ale tylko jako

zestaw praktycznych danych językowych. Autor przekopał się przez słowniki Akademii Rumuńskiej, w bibliografii nie zabrakło nawet wspomnień królowej Marii w wydaniu z 1919 roku. – Artykuł „Influența slavonă asupra ordinii cuvintelor în texte românești vechi” wiąże się jak najściślej z głównym nurtem badawczym Autora, gdyż traktuje o zaimkach osobowych i zwrotnych enklitycznych - w tekstach religijnych z XVI wieku tłumaczonych z języka scs. – podobnie jak artykuł „Influența slavonă asupra sintaxei pronumelui personal în texte românești vechi” (tj. znowu z XVI w.), gdzie znajdziemy porównanie z językiem francuskim, włoskim i hiszpańskim.

Co najmniej pięć artykułów można określić jako bałkanistyczne, dotyczące wzajemnych wpływów języków słowiańskich i rumuńskiego na Bałkanach. Autor wypowiada się kompetentnie o tych językach, pisze także o dialektach, na przykład o istrorumuńskim.

Cztery artykuły, należące również do dziedziny lingwistyki diachronicznej, dotyczą przede wszystkim zagadnień etymologii. 1) Jedyne tekst w języku francuskim to „Dieu, l'Ange et le Diable”, omawiający pochodzenie rumuńskich odpowiedników tych trzech pojęć chrześcijaństwa, a więc *Dumnezeu*, *înger*, *drac* (ten ostatni wyraz dawniej znaczył ‘smok’, dziś *balaur*). 2) Artykuł o słowiańskim pochodzeniu dwóch przedrostków, *ne-* oraz *răs-* / *răz-*. Te dwa artykuły są równocześnie bałkanistyczne. 3) Artykuł o etymologii wyrazów, a więc także leksykologiczny, „Lexicul limbii române legat de căsătorie...” – chodzi o terminy z pola semantycznego ‘małżeństwo’ – ‘narzeczeni, panna młoda, ślub i wesele *etc.*’. 4) Leksykologiczny jest także artykuł o liczebnikach złożonych w rumuńskim, ich pochodzeniu i strukturze. Dr Klimkowski znakomicie potrafi poszerzać praktyczną wiedzę czytelnika o elementy teoretyczne, w tym o etymologię. Każdy, kto uczył się języka rumuńskiego na poziomie choćby podstawowym, zna liczebniki od 11 do 19 i od 20 do 99, może zauważyć różnice między formami łacińskimi i zachodnioromańskimi a rumuńskimi, a dzięki lekturze tego artykułu dowie się, skąd się to wzięło. Także w tym tekście Autor przytacza rumuńskie formy dialektalne, formy albańskie i te z języków Słowian bałkańskich. 5) Wreszcie do leksykologii oraz etymologii należy przypisać artykuł „Verba dicendi a cuvânta, a grăi și a vorbi”. (Nb. dzisiaj w rumuńskim verba dicendi to przede wszystkim *a spune*, *a zice*, *a vorbi*.) Autor przeciwstawia się tutaj powszechnej opinii o pochodzeniu czasownika *a vorbi* od starosłowiańskiego rzeczownika *dvorba*,

utrzymując, że etymonem jest czasownik *a vorovi*, który przed XVI wiekiem znaczył ‘czynić hałas’.

Trzy artykuły najprościej da się określić jako dialektologiczne. Są to: „Dziedzictwo greckie w języku rumuńskim i arumuńskim”, „Rumuńscy Arumuni i ich język” oraz napisany po rumuńsku artykuł o tzw. aspekcie w języku istrorumuńskim. Aby podjąć taką tematykę, należało – i Autor to z powodzeniem uczynił – zdobyć pewną kompetencję nie tylko w zakresie dialektologii rumuńskiej, lecz także w zakresie języków: chorwackiego, greckiego i języków Słowian na Bałkanach. Te trzy teksty dzięki krótkim, ale treściwym wstępom informacyjnym o charakterze językoznawczym oraz historycznym mogą zostać z pożytkiem przyswojone nawet przez osoby bardzo pobieżnie orientujące się w temacie.

Z kolei trzy inne artykuły skoncentrowano na zagadnieniach gramatycznych: „Anticiparea pronominală în română...”, „Paralele între limbile balcanoromanice și balcanoslave...” oraz „Bałkanoromański morfem *-ure / -uri...*”. Pierwszy z nich współbrzmi z problemami poruszonymi przez Autora w jego książce: antycypacja przez zaimek to innymi słowy dublowanie dopełnienia w zdaniu. Drugi i trzeci artykuł mówią o gramatyce, gdyż chodzi w nich o fleksję nominalną oraz o morfem liczby mnogiej rzeczownika. Także i te artykuły są bałkanistyczne.

Dwa artykuły poświęcone są zagadnieniom fonetyki: prejotacyzmowi w języku rumuńskim oraz specyficznym dla języków ligi bałkańskiej grupom spółgłoskowym. Ponieważ prawie nigdy nie poruszałem w moich pracach kwestii związanych z fonetyką, powstrzymam się od prób oceny. Pozostaje mi wyrazić uznanie, że i fonetyka jest Autorowi nieobca.

Pozostałe teksty nie są całkiem izolowane tematycznie, trzeba je jednak tak przedstawić, gdyż ich grupowanie byłoby, jak mówią za Francuzami Rumuni, „ciągnięte za włosy” (*trasă de păr*, czyli naciągane). Dotyczą one więc: terminologii prawniczej w kontekście przekładu; chrystianizacji ludności romańskiej na Bałkanach; początków piśmiennictwa rumuńskiego; arumuńskiej leksyki religijnej; stylistycznej roli sławizmów w rumuńszczyźnie; kontaktów językowych słowiańsko-romańskich. Dla polskiego czytelnika nie-rumunisty najciekawszy będzie chyba tekst „Początki piśmiennictwa w języku rumuńskim a ideologia reformacyjna”, gdyż omawia on czynniki, które zrodziły dwoisty aspekt bycia Rumunem – statystyczny Rumun to ktoś, kto mówi językiem nowołacińskim (i puszy się: *Noi suntem latini*), ale jest wyznania prawosławnego i chodzi do cerkwi (Kościoła autokefalicznego, nie ma więc na

szczyt hierarchii papieża – jak mniejszościowi w Rumunii grekokatolicy, *bizantini* – lecz krajowego patriarchę).

Kończąc omówienie rozprawek naukowych Habilitanta, stwierdzam, że w centrum jego zainteresowań jest zawsze język rumuński (z dwoma wyjątkami, o czym za chwilę), ale na bardzo szerokim tle porównawczym i / lub historycznym – romańskim, bałkańskim, a jeśli chodzi o książkę, indoeuropejskim, ba! z wycieczkami w stronę języków spoza tej rodziny. Dwa wyjątki to artykuły w języku angielskim napisane wspólnie z Emilią Ivancu, lektorką z Instytutu; język rumuński jest w nich omawiany na równi z innymi, niekoniecznie romańskimi. Pierwszy porównuje legendę o Mistrzu Manole z legendami: węgierską, walijską (celtycką) i gruzińską, przy czym autorzy powołują się nawet na wspaniały film Sergo Paradzanowa *Legenda o twierdzy suramskiej*; drugiego, „Kantelar or the State of Song”, z powodu braku kompetencji nie podejmuję się skomentować.

Pozostała działalność. – Oprócz monografii oraz artykułów naukowych otrzymałem autoreferat (15 stron wydruku na arkuszu A-4!) oraz informację o pozostałych osiągnięciach naukowych, a także przekładowych, dydaktycznych i organizacyjnych dra Klimkowskiego. Dwóch ostatnich kategorii nie będę oceniał, skoro każdy adiunkt musi prowadzić zajęcia ze studentami i wykonywać rozmaite prace niezbędne dla funkcjonowania Instytutu. Skoncentruję się na nieobowiązkowym dorobku.

A więc Habilitant jawi mi się jako naukowiec niezwykle pracowity o imponujących osiągnięciach. Po doktoracie wygłosił aż 25 referatów na sympozjach i konferencjach, prawie zawsze w Rumunii i w Polsce, zgodnie z zakresem swoich badań. Napisał kilka artykułów popularyzatorskich o literaturze rumuńskiej dla polskich wydawców, przetłumaczył kilka tekstów naukowych o literaturze. Moją szczególną uwagę zwróciły trzy typy działalności, którymi sam się zajmowałem lub nadal zajmuję. Chociaż kandydat do stopnia doktora habilitowanego uprawiać ich nie musi (a koledzy czy recenzenci nieraz lekceważą), uważam je za bardzo wzbogacające warsztat filologa. Jakże? *Primo*: przekłady literackie – cztery książki, każda innego autora, ponadto fragmenty prozy i poezja. Z czworga autorów przekładanych przez dra Klimkowskiego znam dwoje (myślę o dziełach, nie o osobach): Maxa Blechera i Gabrielę Adameşteanu, przysięgam, że ich styl jest bogaty i niełatwy do oddania w przekładzie. *Secundo*: tłumaczenia filmów. Jako *cinéfil*, a w dawnych czasach tłumacz napisów i dialogów filmowych na żywo w sali C-1 Collegium Novum i w DKF-ach,

gwizdnąłem sobie z podziwu na widok listy filmów w autoreferacie: 15 pełnometrażowych fabuł i dokumentów i sporo filmów krótkich. Podano, że są to tłumaczenia dla Rumuńskiego Instytutu Kultury w Warszawie, niestety brak informacji, o jaką formę tłumaczenia chodzi – *subtitluri*, czyli napisy, listy dialogowe, czy może *voice over*? Film *Aferim!* widziałem cztery lata temu w poznańskim kinie Malta, napisy do niego były arcydziełem, rzadko powstają fabuły o tak gęstych dialogach. *Bunt* i *Las powieszonych* widziałem w poznańskich kinach pod koniec lat 60., gdy pana Klimkowskiego nie było na świecie; na czym polegało tłumaczenie przezeń tych dzieł? (*Bunt* to tytuł powieści Liviu Rebreanu oraz filmu, który jednak w Polsce „szedł” jako *Pałace w płomieniach*.) Jakkolwiek się rzeczy mają, darzę tłumacza filmowego kredytem zaufania. I w końcu *tertio*: praca leksykografa. Tomasz Klimkowski wspólnie z dr Justyną Teodorowicz napisał słownik polsko-rumuński i rumuńsko-polski, wydany przez Nowełę. Mnie się ten słownik nie przyda jako zbyt skromny, ale tacy jak ja odbiorcy prac słownikarskich nie stanowią w tym wypadku „targetu”.

Niniejsza recenzja „osiągnięcia wskazanego”, zwanego *olim* rozprawą habilitacyjną, całości dorobku naukowego oraz pozostałych prac Tomasza Klimkowskiego prowadzi do jednoznacznego wniosku: badacz ten jak najbardziej zasługuje na stopień naukowy doktora habilitowanego.

dr hab. Jacek Pleciński
(emerytowany profesor

Wyższej Szkoły Filologicznej we Wrocławiu)

Poznań, 20. kwietnia 2020